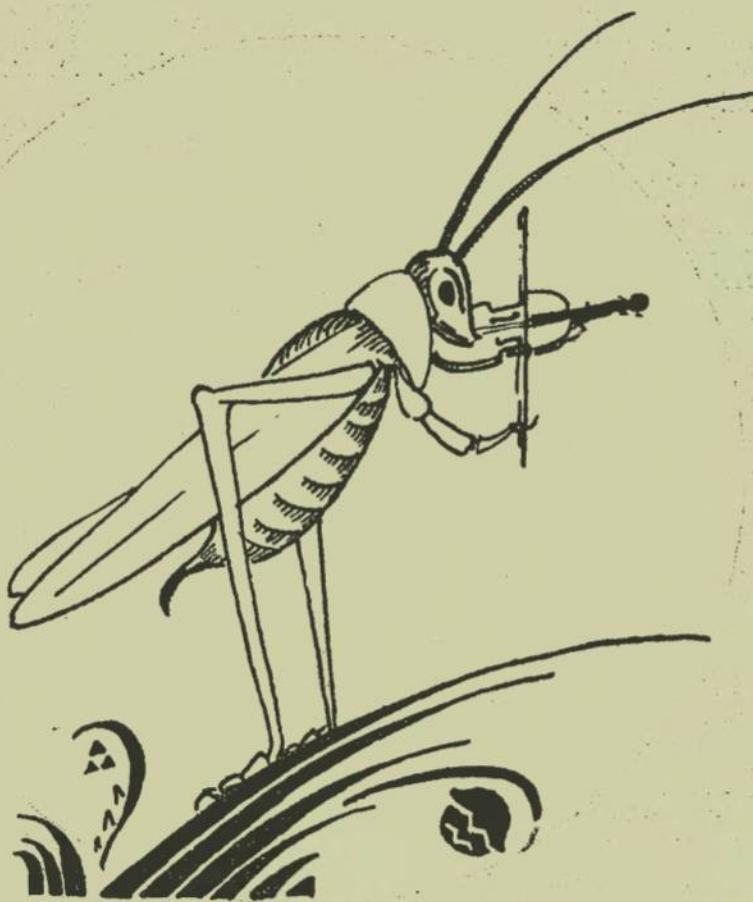


# ШАРЖИ

## La cigale.

### DIE GRILLE.



EDITION D'HUMOUR - ГУМОРИСТИЧНЕ ВІДАННЯ  
HUMORISTISCHE AUSGABE.

WANGEN  
МФІС ДЕ МАЈ - ТРАВЕНЬ - МАЙ

1947

# Wstupne slowo

Motto: Smijmo sja! Chto znaje, czy swit potrywaje  
dowsze, niz try tuzni.

(Beuprais)

Na odnomu iz zasidanj U N O, koly jszla debata nad doleju pereselenciu, wpaly z ust odnoho dyplomata znamenni slowa:

„D.P. — ce ludyna, szczo wtratyla **własne obyczczia** . . . .”

Slowa, szczo poniattja D.P. zwodjatj do synonimu czohosj zirwanoho, widirwanoho wid swoho gruntu, czohosj, szczo wpasty moze saranczeju abo sztucznym pohnojem na czuzi zemli . . . .

Glebae abscriptus . . . .

Jaka bula dosliwna replika na slowa tohoz dyplomata, ne znajemo. Znajemo wsez taky — szczo 36 spomiz reprezentowanych w UNO narodiw poszryjuje opiku. Mizderzawnoko Komitetu dla dopomohy Bizenciam i na nas, — choczuji daty nam **nowe, insze obyczczia** . . . .

My zdajemo sobi sprawu z cieho, szczo my — D.P., jaki u wzlywych dla nas pytannjach ta u sprawi wseswita mozemo buty tilky objektom a nikoly subjektom . . . .

My, prawno szcze ne oformleni, a w derzawnomu

rozuminni, **wze i szcze nepowni hromadjane** . . . .

Glebae abscripti . . . .

Ta wsez taky, nam ostalas szcze welyka caryna u switi, de my widczuwajemo ta znajemo, szczo my riwni z Wamy, o szczaslywi, powni hromadjane . . . .

**Ce — caryna ducha, spryjmannja intelektu ta sercia, kulturnych nadbanj, wseludskoho dobra** . . . .

My — majemo tez slozy i spiwczuttja dla bidnych, bilsz neszczasnych wid nas; my tez choczemo myru - spokoju, ne tilky dla sebe czy naszych najblyzczych. My choczemo myru tez i dla ciloho switu. My tez wkladajemo najkraszczci naszi chotinnja u pryjdeszni dni . . . .

**My wreszti wmijemo tez pryhladatysj sobi i Wam, o powni hromadjane, pryzmurenym okom** . . . .

Wmijemo — i choczemo posmijatysj, koly na ce dozwolajutj obstawyny, widpowidnyj moment, potreba chwyli . . . .

Pares inter pares!

Toz — smijmosja! . . . .

S. N.

## PREFACE!

Devise: Rions! Qui sait si le monde  
existera encore trois semaines?  
(Beuprais)

## VORWORT

Motto: „Lachen wir!“, wer weiss, ob die Welt noch  
länger als 3 Wochen dauern wird . . . .  
(Beuprais)

A une séance pendant un débat sur le sort des Personnes Déplacées un des diplomates a prononcé les paroles mémoreables:

„DP — c'est un homme qui a perdu son propre visage . . . .“ Ces mots lient ensemble l' idée d' un PD avec l'idée d'un homme arraché de sa propre terre et qui est semé maintenant sur une terre étrangère comme engrais chimique — ou comme une sauterelle!

Glebae abscriptus . . . .

Quelle était reponse mot à mot à cette figure de rhétorique, nous ne le savons pas; mais nous savons que 36 des nations représentées à l'UNO nous ont accordé la protection du Comité international pour les Réfugiés, et qu' elles veulent nous donner — **un autre visage nouveau**.

Nous savons bien que nous sommes seulement un objet, et non pas un sujet, aux questions du jour importantes pour nous, et aussi aux questions du monde.

Notre situation juridique n'est pas encore claire. Au point de vue d' état nous sommes **déjà** des citoyens pleinement fondés en droit ou **pas encore** . . . .

Glebae abscripti . . . .

Mais un autre grand empire nous est encore resté, un domaine sur ce monde que nous remplissons et dont nous savons que nous y sommes égaux citoyens fondés pleinement en droit

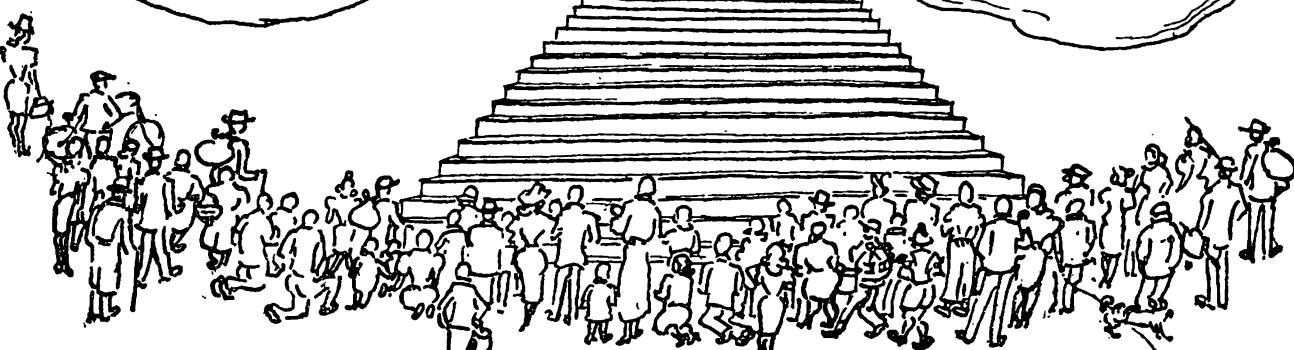
**C' est le domaine de l'esprit, de l'intelligence, de la bonté du cœur, l'empire de la culture et du bien du monde.**  
Nous avons aussi des larmes pour les personnes encore plus pauvres et repos et la paix pour nos prochains, mais aussi pour le monde entier. Pour l' avenir nous mettons à disposition notre bonne volonté.

**Enfin nous regardons nous autres et aussi vous autres, les citoyens pleinement fondés en droit, avec des yeux souriants. Et si le juste moment et la nécessité de temps le permet, nous savons aussi rire!**

Pares inter pares . . . .  
Et pour cela: Rions!

Schlüsslich sehen wir auch uns und Ihnen, Ihr Vollbürger, mit zugekniffenen Augen zu. Und wenn es der richtige Moment und die Not der Zeit uns erlauben, können wir auch noch lachen.

Pares inter pares . . . .  
Darum lachen wir! . . . .



U.N.R.R.A.  
ses ânges, les puissants de la terre et le simple peuple D.P.

У.Н.Р.Р.А.  
її янголи, володарі та звичайнісенький собі народ Д.П.

U.N.R.R.A.  
Ihre Engeln, die Gewaltigen und das einfache-D.P.Volk.

# U.N.R.R.A. — TIMI 210

Chymerna dola prymusyla mene, bidnoho „D.P.” perejichaty na postijne do Wangenu. Tak wze jakosj sklilosj. Treba bulo kydaty zatysznyj kutoł w amerykanskij zoni, prekrasni amerykanski cygarky, szcze kraszczi „amerykanski” interesy i, jichaty na newidome.

Znajomi potiszaly mene: ne sumuj, — Wangen, prekrasne misteczko. Staryne, rozmalowane, taj zywetsja tam nesohirsze. Jabluka, moloko, horilka, taj maslo i mjaso czasto popadajutj . . . .

Nawitj ne w „szlajchhandli”, a prosto tak, UNRRA daje . . . Ajakze! I wzahali, tam, brate, UNRRA nadzwyczajna, ne tilky prydily, ale . . . wzahali!

Szczzo znaczytj wzahali? pytaw ja prijszych z Wangenu, ne rozumiju toho . . . ?

Pojidesz, zrozumiesz, — widpowidaly meni zapytani i usmichalysj jakosj tak . . . .

Nu szczoz, dumaju, dijsno, pojdu to i zrozumiju!

Pojichaw ja i dijsno „zrozumiw.”

## Perszi kroky.

Pryjichaw ja, pryjszow, pryletiw czy moze i pryplyw . . . Chyba Wam ne wse odno jak . . . ? Wazne te, szczzo odnoho pohidnoho ranku zjawywsia ja u Wangeni.

Oczewydno — jak prawowirnyj D.P. perszi swoji kroky sprjamuwaw ja do UNRRA. Trebaz bulo jakosj wlasztuwatysj . . . zholosytysj, meszkannja distaty, nu i „prydily” . . . .

UNRRA ne tjazko bulo najty. Ne treba bulo nawitj pytaty nikoho. Usiudy pry dorohach, welyki tablyci i dorohokazy . . . UNRRA . . . UNRRA! A i budynok sam, wze zdaleka w oczi wpadaw. Wysokyj, powerchiw moze z 4-ry, taj schody szyroki-szyroki . . . Idu ja po tych schodach i dumaju: natowpu ne wydno . . . moze i czekaty dowho ne prydjetysja. Oce bulob harazd. Pokinczyw skoro formalnosty a todi i inszi dila poczynaj . . . Pryjszow ja w seredynu, ehez! Tyszyna, mow w Cerkwi. Natowpu nijakoho. Desi az po 10-tij poschodylysj.

## Zapraciowani uriadowci.

Idu ja zholosytysj. Welykj napys: Administracyjnyj starszyna. Dumaju: ow, szczosj wijskom pachne! A w kozdomu wypadkowi munduriom. A ja, munduriw, ne duze to . . . ! Bojsia, prawdu kazuczy.

Nepomylywsja ja, W kimnati dijsno, dwoch molodych ludej. Odyn malenkyj, druhij wysokyj . . . Toj malenkyj u munduri, na stoli sydytj, nohamy balamkaje i u telefon howorytj.

A toj wysokyj . . . po cywilnomu, pry stoli sydytj, paperi perehladaje . . . Dumaju sobi: kraszcze wze z tym wysokym howorytymu, bezpecznisczce moze bude, win bez munduru . . . .

Pidhodzu ja do njoho, ta poky szcze i rota widkryw, win rukoju meni kywaje, mowlaw: pozdy, bacysz ze, szczo ja zajniatyj . . . .

Szczoz, dumaju, treba poczekaty, ludyna sprawdi moze zajniata . . . Czekaju. Z nohy na nohu pereступaju, pozichaju, na hodynnyk dywlusja . . . . letjatj bisowi wkaziwky, wze i II-u mynuly. Czekaju i pohladaju na „wysokoho”.

A win dijsno zajniatyj. Papirosku pokurjuje, muhykaje szczosj pid nosom . . . .

Czekaw ja, czekaw, a dali dumaju: hodi. Ludyna wprawi „zajniata”, ale i w mene czasu obmal. Riszyw ja pererwaty jomu ce zajniatja, ta tilky szczo poczaw howoryty, a win, ne hlanuwszy nawitj na mene, kartonczyk jakysj wyjmaje z szuflady i — tycj meni pid nis . . . Czytaju „nyni uriadowych hodyn ne maje!” .

Pohlanuw win na mene i pleczyma obernuswsja . . . Owwa, dumaju sobi, czyz ne mih Ty meni toho skazaty 2 hodyny tomu . . . Propala, baczu, sprawia. Prynjencze na nyini. Dwanajciata wze osj-osj. Chotiw ja wze widchodyty, ta baczu, „malenkyj” skinczyw nareszti howoryty u telefon . . .

Szczosj sztowchnulo mene. Ne dumajuczy dowho, pidchodzu do njoho. Tak i tak, kazu. Pryjichaw, meszkaty choczu, taj jisty szczosj . . . .

Pohlanuw win na mene, pochytwaj jakosj holowoju, zitchnuw, wziaw lystok paperu i szczosj pysze . . . . Napysaw, pomachaw tym lystkom, szcze raz proczytaw, taj daje joho meni: Oce, kaze, kwytok na obidy do restoranu. A w sprawi pomeszkannja, to wze do samoho Dyrektora slid ity. Ale chyba wze pisla poludnia, bo zaraz wze pizno.

Wchopyw mij „malenkyj” szapoczku, trostynku taj pohnaw. A ja, schowaw papir, szcze raz hlanuw na „wysokoho” taj sobi piszcw. Idu i dumaju: Pryjemnyj jakysz czolowiczok, otoj malenkyj! Darma, szczo u munduri. Czemnyj takyj, ulsluznyj, chocz i . . . . malenkyj!

## „Awi favorable”.

Schowaw ja dobre te pysjmo, taj na obid idu. Najsow jakosj „Restoran” dla D. P., zawiduwacz ta-koz, pysjmo jomu widdaw, a sam za stolom siw, taj czekaju. Slynku kowtaju, pohladaju, jak ludy jidjati i czekaju.

Koly, pidchodytj zawiduwacz, smijetysia jakosj lukawo i kaze:

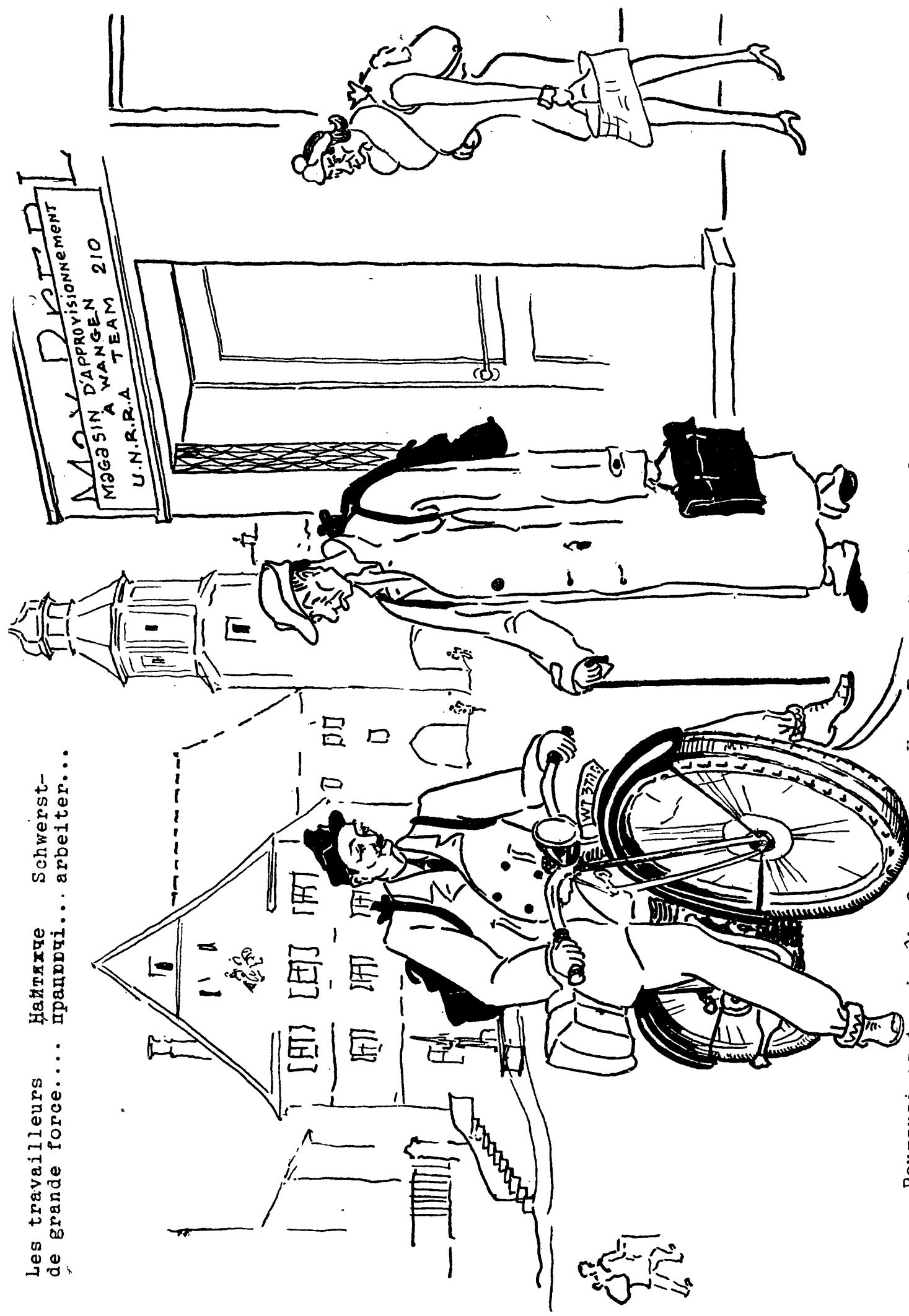
Darma, brate, obidaty ne budesz . . . !

Jak ce tak, kazu, jaz kwytkia Wam daw?! — a zoludok tak az korczytsia zi strachu . . . .

Kwytkia daw, kaze zawiduwacz, to prawda, tilky win nikudy to ne hodytsia.

Les travailleurs  
de grande force...  
працюючи...  
Schwerst-  
arbeiter...

Département  
MAGASIN D'APPROVISIONNEMENT  
U.N.R.R.A.  
WANGEN TEAM 210



- Pourquoi es-tu si pâle ?  
- Je dois donc chaque jour  
aller chercher ma ration...

- Чому ти такий блідий...?  
- Я х мушу щодня носити  
свої придані...

- Warum bist Du so blass...?  
- Ich muss doch alltäglich  
meine Zuteilungen abholen...

Ta szczo ce Wy, oburjujusi, kwytok dobryj, ja sam joho czytarw. Stojitj ze tam jak byk: „awi favorable!” Cez napysaw joho toj malenkyj.”

Smijetjsia zawiduwacz. Napysaty, napysaw! Ale z pidpysaty joho zabuw . . . . Otut i zakowyka cila. A bez pidpysu, ne poobidajesz! Nu, niczoho, smijetjsia, ne sumuj. Ne perszyj ty i ne ostannij mabutj. Win, bacz, czastenjko tak w nas, zabuwaje pidpysaty. Pidesz zawtra, todi wze napewno pidpysze! Ale nyni, to wze wybaczaj.

Ot, dumaju, ot tobi i malenkyj, Ne darmo z ja tak ne lublu munduriw . . . .

### U Dyrektora:

Nepoobidawszy taky, piszow ja znowu do UNRRA. Cym razom do Dyrektora samoho. Treba z meni szcze nyni buło meszkannja distaty. Na moje zdywuwannja, Dyrektor buw wze w biuri (mabutj win odyn dotrymuje uriadowych hodyn). Ba, ne tilky buw, ale i uriaduwaw. A szczo bilze, pryniaw mene nehajno, chocz jak sekretarky usi dywuwalysj... Ta scze i jak pryniaw! I sidaty poprochaw, i cygarkoju amerykanckoju poczastuwaw. Wysluchaw mene uwazno, rozpytaw pro wse dokladno, zapysaw wse dbajlywo i, — nawitj pomeszkannja prydilyw. A potim szcze dowho zi mnoju howoryw. Rozpytuwaw, opowidaw, pro Islam, a jak — zez, pro zymu na Sibiri, pro plamy na sonci . . . A wreszti, ruku meni podaw taj kaze: Wybaczajte, dowsze wze ne mozu z Wamy howoryty, ja duze zajniatyj, praci szcze maju . . .

Podjakuwaw ja Dyrektorowi, poproszczawsia i wyszow. Dywlusj, a to wze 6-ta dawno mynula. Usi z UNRRy poznykaly . . . temno, tycho tak . . .

Zdywuwawsia ja. Jak ce tak? Usi wyjszly, a Dyrektor zalyszajetjsia? Szczce i praciuwaty bude? Szczzo za bis? Takoho pylnoho dyrektora ja szcze ne baczyw. Ot, cikawo bulob diznatysj, nad czym win tak pylno praciuje? Podumaw ja, podumaw, taj oko do dirky wid kiucza: sydjtj mij Dyrektor, za bjurkom, czytaje szczosj. Mabutj szczosj wzane, bo czolo cile u zmorszczkach, taj cygaro pohaslo u ruci . . .

Dywlsj pylniszcze: knyzka, towsta jakaasj, w czerwonych paliturkach, taj napys towstyj . . . „Propasczci Duszi”, roman iz zytja D.P. Napysaw . . La gggwardia . . On jak, zdywuwawsja ja. (ne tomu, szczo La Guardia knyzku napysaw, po njomu mozna nawitj toho spodawaty sja . . .)

Baczu, sprawdi Dyrektor praciuje, koly polozennja D.P. az iz knyzok wywczaje . . Dij sno . . czudasija . . .

### U likarja:

Nastupnoho dnia, ja jakosi zaspaw. Duze wyhidne buło nowe lizko, tomu i zaspaw. Schopywsja ja, i ne snidawszy nawitj pobih znowa do UNRRA.

Treba szcze likarja widbuty, praci najty, nu, i pidpys wid „awi favorable” distaty.

Likar pryniaw mene duze czemno. Poohiadaw zi wsich bokiw, postukaw kulakom w holowu, zahlanuw

w . . . zuby, taj kaze: lizj teper na wahu! Staw ja na tu wahu, taj oczam swojim ne wirju. Szczzo za mara? Wkaziwka na wazi tremtyj mow nawizena, tak i wydko, szczo pretjsia w horu, ale zastrijaha na 48 kg taj stojitj. Mow zamurowana.

Szczzo za czort dumaju. Pjanyj ja, czy waha? Szczce tyzdenj tomu wazyw ja swojich 75 kg a nyni tilky 48 . . . Protyraju oczy, a likar smijetjsia, szcze i po rameny mene klepaje. Szczzo, kaze, brate, ne rozumijesj? Niczoho. U nas, bacz, solidnyj D.P. ne moze bilsze wazity, jak 48 kg. Tak wze i tomu wahu skonstruuwaly . . Ehez. Ale Ty ne zurysj. Taj soromytysj Tobi niczoho. Osj, zaraz wporsk protytowszczewyj distanesz, to i pochudnesz za 2 dni. Stiahaj tilky sztany . . .

Prosywsja ja, wyjaśniał likarewy, szczo ne treba meni wporskiw, szczo ja ich wze maju dowoli, szczosj ponad 20 widkoly prjichala UNRRA. Ne pomohlo taky niczoho. Distaw ja „szprycu” szczo az w oczach meni potemnilo. Ledwy z kimnaty wyjszow.

### Urjad Praci.

Posztyhulkaw ja wid likarja. „Malenjkoho” awi favorable oczewydno wze ne zastaw. (obid znowa propaw) taj dumaju: dawaj, pidu po praciu.

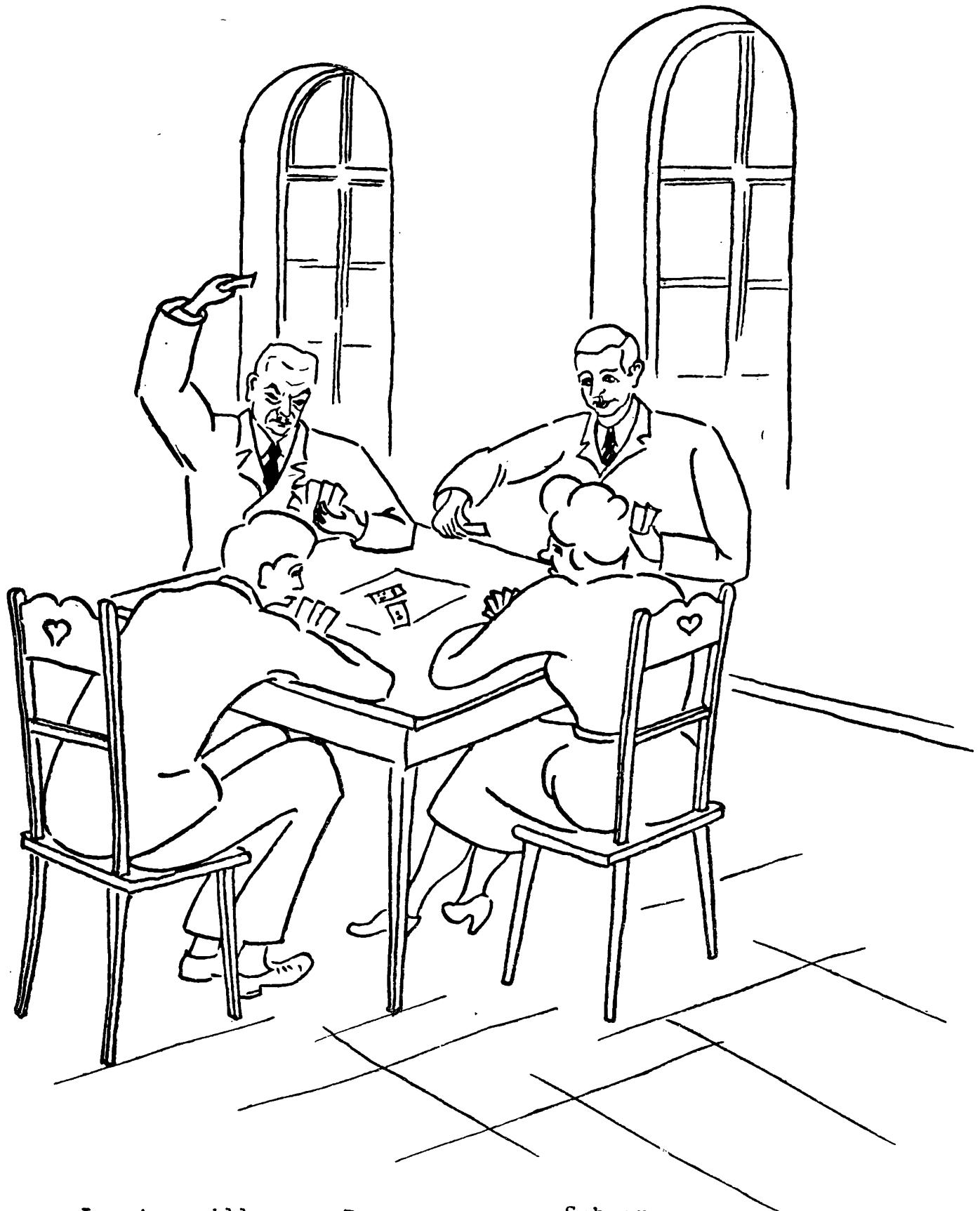
Adzez muszu maty jakusj praciu . . . UNRRA laskawise hladity me ne mene. Prychodzu. Toczno 3-ta. Szczce ne skynuw ja kapelucha a wze pan takyj, postawnyj, elegantnyj . . . zrazu do mene: Witajte, kaze, Wam czoho?

Praciu, kazu, choczu distaty, taj pokazuju jomu usi swoji „dyplomy”. Poohladaw win ich, siudy, tudy, taj pytaje, de b ja chotiw praciuwaty? Szczoz, kazu, najkraszczce po swojii profesiji, jak dyplomowany weterynar. Ta moze . . . gazetu b poczaly wydawaty, abo szczo . . . Smijetjsia mij „elegant”. Ni, kaze, brate, u nas ne mozna tak. W nas „markiraciji” ne maje. Jak praciuwaty, to wze fizyczno. W poti czola treba zaroblaty na unriwski dary . . . Poczaly my oba dumaty, deb ja praciuwaw, Dumaly, dumaly, az sekretarku nareszti zapytaly. A wona, tilky hlanula na mene, taj widrzu: — do lisa win za slabij, ohorodnyka wze majemo, prjichaw z Awstryji, wyszywaty win ne wmiye, „Zelozbir” rozwiazawsja, tak najkraszczce, dawajte joho w „malpjarnju!”

Ehez, zradiw elegant. Dumka, brat ne zla! Ce, bacz, w nas firma taka je! Maly buty tam zabawky, ale pokyszczo je tareli, taj gazety . . . Tam, brat, najkraszczce budesz sebe poczuwaty. A moze nawitj szczosj nowoho wyhadajesz . . . Werbluda jakoho, abo zajczyka z jajcem . . . Nu?

Podumaw ja, podumaw, taj kazu, szczoz, dawajte malpjarnju. Wse odno, ja weterynar, chaj wze budutj i malpy . . .

Skazaly — zrobily. Paperi ponapysuvaly. Umowu praci, kartku praci, czas praci, cinu praci, rid praci, kilkistj praci . . . i, — bihme wze zabuw szcze z toju praceju . . .



Les travailleurs  
de force.

Тяжко-  
працючі...

Schwer-  
arbeiter...

A na kinec nakazaly, szczo koznych dwa tyni treba te wse na nowo pysaty i — do pobaczennja!

Do pobaczennja, skazaw ja, taj posztyhulkaw do mal-pjarni / Dalsze bude /. M. Z.

Un sort chimérique m'a forcé, le pauvre DP, de déplacer mon domicile à Wangen. C'était comme ça . . . je devais quitter le coin tranquille en zone américaine, mais aussi les belles cigarettes américaines, les „affaires“ meilleures et partir pour une terre inconnue.

Mes connaissances m'on consolé par des paroles bienveillantes:

„Elevez la tête, la ville de Wangen est belle, antique, pittoresque, et on n'y a pas une mauvaise vie . . . des pommes, du lait, de Schnaps en grande abondance . . . il y a aussi quelque fois du beurre et de la viande — et pas seulement au marché noir, mais directement distribué par l'Unrra . . . Voilà, mon frère, il y a l'Unrra généralement . . . affaire extraordinaire . . . et pas seulement dans les journaux . . .“

Qu'est-ce que c'est que cela „généralement“ j'ai demandé aux personnes arrivant de Wangen, „je ne le comprends pas“. „Tu iras et tu verras“ était la réponse et on souriait.

Et je suis parti . . .

Parti, arrivé, en volant et en nageant, c'est bien égal comment. L'affaire la plus importante est que j'y suis arrivé un jour, à Wangen, et que j'ai commencé à m'y installer . . . .

Comme un vrai DP je suis allé tout de suite à l' Unrra. Je devais me présenter au bureau-aussi acquérir un logement et mes marques d'alimentation . . . Il était facile de trouver l'Unrra-on n'avait pas besoin de la demander-partout dans les rues il y a des écrits et postes indicateurs . . . Unrra . . . Unrra . . . même le bâtiment était visible de loin . . . environ 4 étages et un escalier large . . . bien large . . .

Je monte l'escalier et je pense que tout ira bieno. Pas de foule, mon affaire sera réglée vite et elle fleurira.

Entré, je regarde, juste, pas de foule, mais les employés-le Bon-Dieu sait où ils sont!! Ils arrivèrent après dix heures . . . !!! Enfin je suis au bureau de l'administrateur, mais je vois deux qui y sont assis. L'un est tout petit et en uniforme, le deuxième grand et en civil. Je me suis réolé d'm'approcher de l'homme civil, je n'ai plus de courage de le faire, car des ma naissance je respecte l'uniforme. Je lui, approche, mais avant de parler il m'a montré par sa main que je devais attendre, car il est encore occupé!!!!

Si je dois attendre, j'attends, je pense; si monsieur est encore occupé . . . J'attends, je bâille, je regarde ma montre . . . l'aiguille de diable court, bientôt il est midi. Et mon monsieur „le long“ est occupé réellement, il fume des cigarettes, regarde et fouille les papiers et de temps en temps il siffle . . . .

Alors je pense: „Ca ne va plus, monsieur est occupé, mais je suis aussi en hâte.“ Je devrais l'interroger encore une fois, malheureusement avant d'ouvrir ma bouche, monsieur „le Long“ tire une feuille blanche de son tiroir et le tient sous mon nez. Je lis: Aujourd'hui pas d'heure d'audience!!!!

Alors je dis à moi-même: Il pourrait me le dire d'avance, avant deux heures!? Je vois que la chose est perdue; peut-être le petit en uniforme n'est pas occupé et qu'il a aussi son heure d'audience, Je l'approche et déclare: Comme ça; je voudrais loger à Wangen et avoir des aliments. Il m'écoute attentivement, ne pose pas de questions, mais il secoue la tête et je pense: C'est un monsieur agréable, malgré son uniforme.

Il réfléchit un peu, prit un papier et écrivit; enfin il me donne le papier et dit: Voilà un Bon pour le dîner dans le restaurant et quant au logement vous devez vous rendre à monsieur le directeur et ça l'après-midi; car maintenant il est absent. Plus tard vous devez visiter le médecin et il rit en le disant . . . .

Je me suis allé avec le papier et j'ai pensé en route: „Voyez, le monsieur en uniforme tient l'heure d'audience et si agréable quoique si petit . . . !!!

#### Dans le restaurant.

Malgré tout j'ai trouvé le restaurant, comme aussi le gérant. Je me réjouis au dîner. J'ai pris place à la table, j'attends et j'ai un peu faim. Alors le gérant vient en souriant et dit: „Mon cher, vous ne voulez pas manger?“ Je réponds „Pourquoi pas? Je vous ai donné le papier, un bon papier, je l'ai

lu, le „Petit“ y a écrit: recommandé! Quest-ce c'est que cela?“ Le gérant rit de tout son cœur et déclare: „Recommandé! mais il a oublié sa signature, je ne puis vous donner un dîner. Mais n'importe, il oublie souvent à signer. Vous irez chez lui demain et certainement il signera le papier. Aujourd'hui, je regrette, rien à faire.“

#### Chez monsieur le Directeur.

Sans dinér je suis retourné à l'Unrra, cette fois à monsieur le directeur en personne. Je dois régler l'affaire de logement. Monsieur le directeur était au bureau, lui seul, comme je voyais, qui tient ses heures officielles d'audience, et au grand étonnement de sa petite dactylo il voulait me voir tout de suite. Et encore, il me pria de prendre place, m'offrit des cigarettes américaines. Il a écouté attentivement, interrogé tout, recherché, tout, enregistré tout et . . . il m'a accordé un logement. Alors il a encore causé sur le temps, l'islam et „l'antarctide“ il m'a donné la main et dit en partant: „Excusez, si je ne puis vous parler plus longtemps, mais je suis fort occupé, je dois travailler encore . . . .“

j'ai pris congé et je m'en suis allé. Je regarde ma montre, il est déjà six heures passées. Tous les employés de l'Unrra sont déjà Partis, cela m'étonne. Comme c'est possible, je pense: tous sont partis, seulement le directeur y reste encore? C'est vraiment, un homme appliqué. Ca serait intéressant de savoir quel est le travail qu'il fait. Je suis résolu vite, je vois par le trou de la serrure et je vois . . . monsieur le directeur est assis au bureau et lit, quelque chose d'importance naturellement parce que sa face est ridée et le cigare dans sa main est éteint.

Je regarde et je vois qu'il tient un livre dans sa main avec le titre en majuscules: „Les âmes perdues,“ roman de la vie d'un DP par La Guardia. C'est étonnant, non parce que La Guardia l'a écrit, mais parce que le directeur prend les affaires des DP's au sérieux, en apprenant leur situation par les livres! Vraiment, un directeur appliqué . . . . !!!

#### Chez le médecin.

L'autre jour je m'éveille très tard. Je saute de mon lit comme un éclair et je hâte au médecin Unrra. Le médecin, un monsieur très élégant, m'a regardé, frappé sur mon crane, sondé ma bouche et dit: „Mon frère, monte sur la balance! J'y suis monté, mais mon oeil me trompe, l'aiguille tremble comme si elle était folle, elle ne dépasse pas 48 kg. Je pense que tout est menti, il y a une semaine et j'avais environ 70 kg . . . et aujourd'hui seulement 48? Mais le médecin rit, me frappe sur l'épaule et dit: Mon frère, tu ne le comprends pas. Chez nous autres DP's personne ne doit peser plus de 48 kg, la balance est installée tellement et l'aiguille ne dépasse pas les 48 kg. Tu n'auras pas de chagrin tu ne dois pas avoir honte. Tu seras revacciné contre la graisseuse et au bout d'une semaine tu seras maigre.“

J'ai déclaré au médecin que depuis la fin de la guerre on m'a vacciné plus de vingt fois, tout en vain! J'ai reçu une injection que tout était sombre devant mes yeux pour long-temps.

Après un long temps je suis retourné chez moi comme un grand mutilé de guerre, mais plein d'admiration pour mes nouveaux météorologues.

#### Au Bureau de travail Unrra.

Après quelque temps je vais comme un grand mutilé de guerre au bureau de travail, plein d'admiration pour les nouvelles méthodes. Le chef, un homme élégant et svelte, seulement sa voix trop grosse. Il m'a reçu gentiment, vu les papiers et demandé à quelle place je voudrais travailler. J'ai répliqué que je voudrais travailler dans mon métier de vétérinaire, je pourrais rédiger un journal de la sorte . . . Il a ri pleinement: „Vous avez bon appetit, mon cher frère, chez nous il n'y pas de manières, chez nous on travaille physiquement, chez l'Unrra on doit gagner son pain tout en nage . . . .“ Nous avons tenu conseil tous les deux monsieur a demandé la secrétaire et enfin il a décidé: . . . tu es trop faible aux travaux de la forêt, tu ne connais pas l'horticulture; „Zelorbir“ est dissolu, tu ne sais pas broder, la seule possibilité serait l'atelier des singes . . . chez nous, mon frère, existe une „Froma“ . . . on y fabrique des assiettes, des casseroles et aussi des joujoux. Tu y seras à ton aise, Peut-être tu y fabriqueras des chameaux?“ Je me suis décidé: Oui, monsieur le gérant, je vais fabriquer des chameaux. J'en ai déjà quelque expérience.“ C'était fait, on a écrit beaucoup, dresse un contrat, j'ai reçu la carte de travail et Au revoir . . . !!!

L'ATELIER DE BRODERIES UKRAINIENNES  
Sous L'ASSISTANCE SPECIALE DE L'U.N.R.R.A.....



Ach Du lieber Gott ...  
Mais le Bon Dieu!  
Comme Je suis  
resté - touteseule...

Ой, одна я, одна...  
so allein geblieben...

Chimärenschicksal hat mich, den armen D. P. gezwungen, meinen ständigen Wohnsitz nach Wangen zu wechseln. Es ist halt so zugegangen: Ich mußte die stille Ecke in der amerikanischen Zone verlassen, dabei leider auch die schönen amerikanischen Zigaretten, noch besser „Geschäfte“ und ins Unbekannte abfahren...

Meine Bekannten haben mich treuselig getröstet: „Kopf hoch, die Stadt Wangen ist doch eine schöne Stadt, altertümlich, sehr malerisch gelegen... man lebt dort nicht am schlimmsten... Äpfel, Milch, Schnaps in Hülle und Fülle... Butter und Fleisch kommt auch manchmal vor, und nicht nur im Schwarzhandel, sondern sogar direkt von der UNRRA zugewiesen... Dort, Bruder, UNRRA im allgemeinen... „außerordentlich... nicht nur in Zuteilungen...“

Was heißt „im allgemeinen?“ fragte ich diejenigen, die von Wangen ankamen, „ich verstehe das nicht.“ „Wirst fahren, wirst schon verstehen“ gab man mir zur Antwort, wobei man rätselhaft lächelte...

Und ich bin gefahren...

Eingereist, angekommen, angeflogen, angeschwommen... ist das Ihnen nicht egal wie...

Wichtiger aber ist dies, daß ich doch eines Tages in Wangen angelangt bin und mich einzurichten begann. —

Als echter D. P. habe ich meine ersten Schritte zur UNRRA geleitet. Ich sollte mich dort anmelden, ja auch eine Wohnung und Lebensmittelkarten erwerben.. UNRRA war leicht zu finden. Man brauchte sogar nicht darnach fragen. Ueberall auf den Straßen große Tafeln und Wegweiser.. UNRRA.. UNRRA.. Selbst das Gebäude war schon von weitem sichtbar, etwa 4 Stockwerke und breite Treppen, sehr breit... Ich steige auf diesen Treppen und denke mir: Hoffentlich klappt alles! Kein Gedränge, na, dann werde ich meine Angelegenheiten rasch erledigt haben, und mein Geschäft wird blühen...

Hereingekommen schaue ich mich um: Richtig, kein Gedränge. Aber die Angestellten, Gott weiß wo!! Erst nach 10 Uhr kommen sie glücklicherweise an...!!

Endlich bin ich im Büro des Verwaltungsoffiziers. Ich sehe dort zwei Herren sitzen. Der eine ganz klein und in Uniform, der zweite groß und lang und in Zivil. Ich habe mich entschieden, zu dem in Zivil heranzutreten. Es war mir dabei wohler zu Mute, denn von Geburt aus zögere ich vor Uniformen. Ich trete also an ihn heran, aber noch bevor ich etwas gesprochen habe, winkt er mit der Hand ab, daß ich warten soll, er ist doch beschäftigt!!!

Wenn warten, dann warten, denke ich mir; wenn der Herr beschäftigt ist... ich warte. Ich stehe, gähne, schaue auf die Uhr... die Teufelszeiger laufen, bald ist 12 Uhr. Und mein „Langer“ ist tatsächlich beschäftigt... schaut die Papiere durch und pfeift von Zeit zu Zeit...

Dann denke ich, so geht das nicht weiter. Der Herr ist beschäftigt, aber ich habe auch Eile. Ich mußte noch einmal fragen. Leider aber, bevor ich den Mund zum Sprechen geöffnet hatte, zieht der „Lange“ aus der Tischschublade einen weißen Zettel und hält ihn mir unter die Nase. Ich lese: „Heute keine Sprechstunde!“ Hätte er mir das nicht vorher sagen können, vor 2 Stunden? Ich sehe, verlorene Sache. Vielleicht ist der andere „Kleine“ in der Uniform nicht beschäftigt und führt die Sprechstunden. Ich trete an ihn heran und erkläre... so und so, ich möchte in Wangen wohnen und Lebensmittel kriegen. Der hört aufmerksam zu, fragt nicht, schüttelt nur den Kopf ab und zu.

Ich denke mir: Angenehmer Herr, obgleich in Uniform. Der überdachte etwas, griff dann nach einem Papier und schrieb. Schließlich gab er mir das Schreiben und sagte: „Da haben Sie eine Gutschrift auf Mittagessen in der Gaststätte und in der Sache der Wohnungsanweisung müssen Sie sich zum Herrn Direktor begeben... und zwar erst nachmittags; denn er ist jetzt abwesend. Später müssen Sie auch zum Arzt gehen“ und lacht dabei...

Mit dem Schreiben bin ich fortgegangen und denke unterwegs: „Schau, der in Uniform hält die Sprechstunden aufrecht und so liebenswürdig, obgleich so klein...!!!

### In der Gaststätte.

Ich habe doch die Gaststätte gefunden, wie auch den Verwalter. Ich freue mich schon auf das Mittagessen. Ich habe am Tisch Platz genommen und warte und fühle mich ein bisschen hungrig. Auf einmal kommt der Verwalter lächelnd und sagt: „Mein Lieber, Sie werden doch nicht essen wollen?“ „Warum nicht?“ frage ich. „Ich habe Ihnen doch das Schreiben gegeben, ein gutes Schreiben, ich habe es selbst gelesen. Der „Kleine“ hat doch auf diesem „befürwortet“. Was ist los? Der Verwalter lacht laut und erklärt: „Befürwortet“ hat er, aber seine Unterschrift zu geben, hat er ver-

gessen... ich kann daher Ihnen das Essen nicht geben. Aber machen Sie sich nichts daraus, er vergißt so oft, zu unterschreiben. Sie gehen morgen wieder zu ihm und dann bekommen Sie sicher die Unterschrift. Heute, leider kann man nichts machen.“

### Beim Direktor.

Ohne Mittagessen zu kriegen, bin ich wiederum zur UNRRA gegangen. Diesmal zum Direktor selbst. Ich habe doch die Wohnungsangelegenheit zu erledigen. Der Herr Direktor war schon im Büro (der einzige, der, wie ich sah, die Sprechstunden hielt). Er hat mich, sogar zur Verwunderung der Sekretärin, sofort empfangen. Und wie noch! Er bat mich, Platz zu nehmen und bot mir amerikanische Zigaretten an. Ich brachte mein Anliegen vor, der Herr Direktor hörte mir aufmerksam zu, fragte nach allem, schrieb das Ermittelte auf und... wies mir eine Wohnung zu. Er plauderte dann noch mit mir über das Wetter, Islam und Antraktide, reichte mir die Hand zum Abschied und bemerkte: „Entschuldigen Sie, daß ich nicht weiter mit Ihnen sprechen kann, aber ich bin sehr beschäftigt. Ich muß noch arbeiten...“

Ich gehe hinaus, es ist schon über 6 Uhr. Alle Angestellten der UNRRA sind schon gegangen. Das wundert mich. „Wie ist das möglich“, denke ich mir, „alle sind schon fortgegangen, nur der Direktor bleibt noch weiter da. Dieser Herr ist doch ein arbeitsamer Mensch! Was für Arbeit tut er? Es wäre interessant zu wissen, was er arbeitet?“ Ich habe mich rasch entschlossen, ein Auge in das Schlüsselloch zu werfen. Ich schaue hinein und sehe... mein Direktor sitzt dort am Schreibtisch und liest; etwas wichtiges wahrscheinlich, weil das Gesicht in Falten und die Zigarre in der Hand ausgelöscht ist. Ich sehe interessiert weiter und sehe: Ein rotes Buch hält er in der Hand mit einem großen Titel: Verlorene Seelen, Roman aus dem Leben DP., verfaßt durch La Guardia. Wunderlich. Nicht deshalb, daß La Guardia das Buch geschrieben hat; denn von ihm kann man alles annehmen, sondern, daß der Herr Direktor in den DP-Angelegenheiten so ernst eingestellt ist, indem er ihre Lage aus den Büchern lernt.. Tatsächlich ein arbeitsamer Direktor..!!!

### Beim Arzt.

Nächsten Tages erwache ich sehr spät. Ich springe wie ein Blitz aus dem Bett und eile zum UNRRA-Arzt. Der Arzt, ein sehr feiner Herr, beschaut mich, klopft mir auf den Kopf, schaut mir in den Mund und erklärt: „Bruder, jetzt steige auf die Waage!“ Ich steige auf die Waage und traue meinen Augen nicht. Der Waagzeiger zittert wie verrückt, sichtbar will er heraufgehen, doch er kommt über 48 kg nicht hinaus. Ich denke, alles ist Zauber! Vor einer Woche habe ich doch ungefähr 70 kg gewogen und heute auf einmal 48 kg? Der Arzt aber lacht und klopft auf meine Schulter... „Bruder“, sagt er, „was verstehst Du nicht? Bei uns DP darf niemand mehr wiegen als 48 kg. Deshalb ist die Waage so eingerichtet, über 48 kg geht der Zeiger nicht hinaus. Du sollst aber keinen Kummer haben, Du sollst Dich auch nicht schämen. Gleich kriegst Du eine Gegenfettimpfung, die Dich im Laufe einer Woche magerer machen wird“.

Ich erklärte dem Arzt, daß ich seit Ende des Krieges über 20 verschiedene Impfungen erhalten habe, alles umsonst. Ich habe eine solche Spritze erhalten, daß mir längere Zeit alles dunkel vor Augen war.

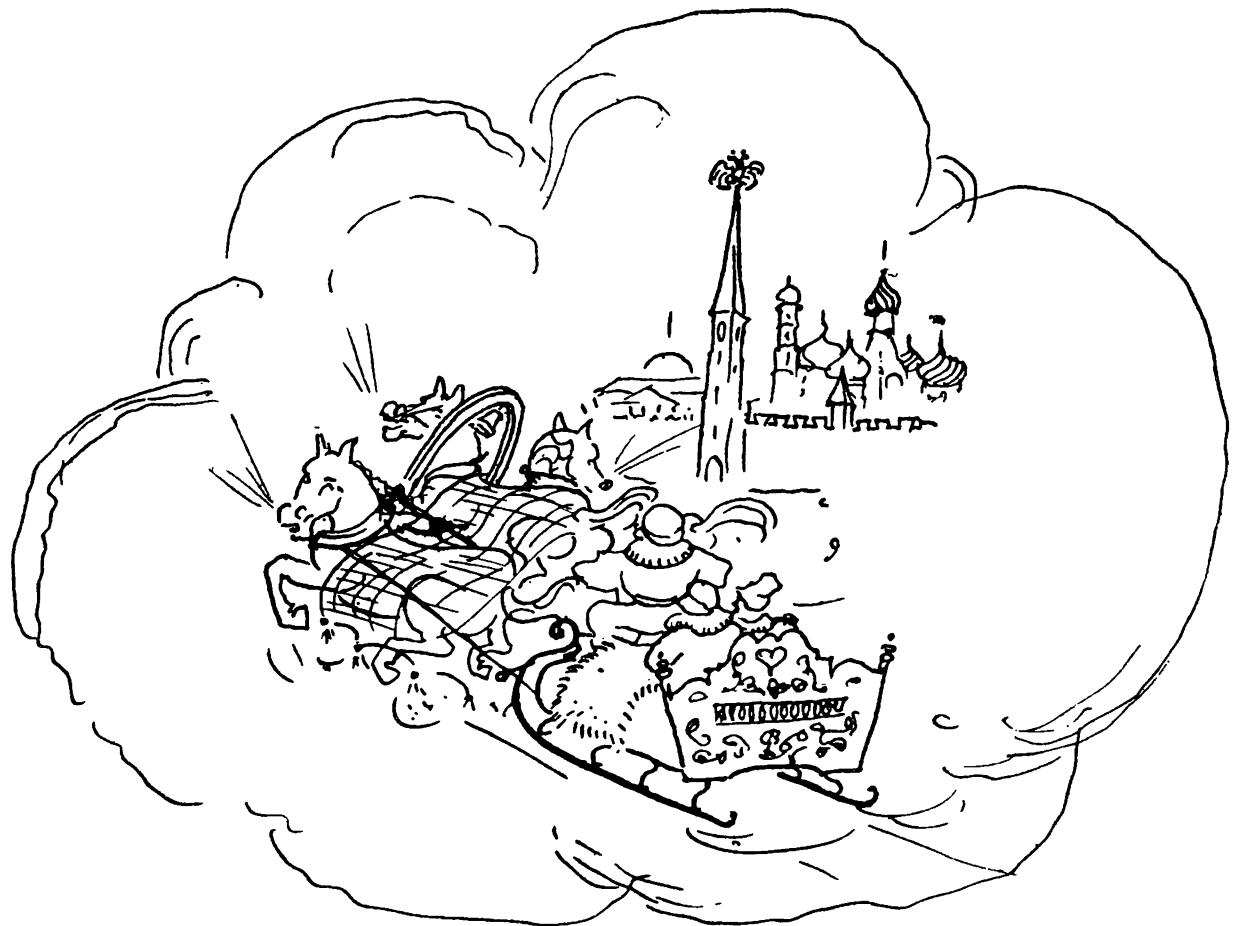
### Im Arbeitsamt der UNRRA.

Nach längerer Zeit gehe ich wie ein Schwerbeschädigter zum Arbeitsamt, voll Bewunderung für neue Methoden. Der Leiter, ein schlanker, eleganter Herr, nur seine Stimme ist etwas zu dick. Er empfängt mich sehr artig, schaut die Papiere durch und fragt, wo ich arbeiten möchte. „Ich möchte am liebsten in meinem Fach als Tierarzt arbeiten“, erwidere ich. „Ich könnte eine entsprechende Zeitung redigieren hier bei Ihnen...“ Der Leiter lacht laut: Sie haben guten Appetit, mein Bruder! Bei uns gibt es keine Schieber, bei uns arbeitet man. Wenn man schon arbeiten muß, nur physisch, im Schweiße des Angesichts muß man UNRRA-Brot verdienen. Wir halten beide Rat, überdenken, die Sekretärin wird um Rat gefragt, schließlich entscheidet der Herr: „Zu Waldbau, Bruder, bist Du zu schwach, die Gärtnerarbeit verstehst Du nicht, „Zelozbir“ ist aufgelöst, stricken kannst Du auch nicht, es wäre der einzige Weg in die Affenwerkstätte! Bei uns Bruder, existiert so eine Firma..., dort werden Teller, Pfannen und hie und da auch Spielwaren hergestellt. Dort wirst Du Dich am wohlsten fühlen. Vielleicht wirst Du ein Kamel oder einen Hasen mit Eiern machen können.“ Ich überlege und entschließe mich: „Ja, Herr Leiter, ich werde Kamele machen, ich habe darin schon einige Erfahrung!“ Also mache ich mich auf den Weg zur Affenwerkstätte.

Les Ukrainiens officiellement . . .  
Ukrainci oficijno . . .  
Die Ukrainer offiziel . . .



Ils n'existent            Taki szcze dosi            Die existieren bis  
pas encore . . .        ne istnujutj . . .        jetzt noch nicht . . .



Quand j'étais le gouverneur... Когда я был  
ещо губерна-  
тором...

Als ich noch Gouverneur  
gewesen bin ...



I coż dalej,  
szary człowiek? :

Et maintenant, les  
simples hommes ?..

І що дальше,  
сірий чоловіче ?..

Und was nun, Du  
einfacher Mensch ?..

MAGASIN D'APPROVISIONNEMENT  
à WANGEN  
U.N.R.R.A. TEAM 2

Atwykės lietuvis pas  
lietuvius kolonias priminka:  
- Kur galima sutikti mūsiškius?  
Priminkas:  
- Jis yra visi čia!



Un Lithuanien:

- Où peut-on rencontrer les "nostres" ?

Le Chef:

- Tous sont de-jà ici!

Приїзджий литовець:

- Де можна найти "наших" Eingereister Litauer:

Шеф групи:

- Тут всі на купі! Der Chef:

- Wo kann man "unsere" treffen?

Der Chef:

- Die sind doch alle 'hier!'

# Jak zrodylosj ce persze czyslo?

(z pamiatynka odnoho D.P. adwokata).

Bulo ce roku Bozoho 1947. Same toho dnia, koly pryzszla hnitucza wistka, szczo nezastupyma UNRRA likwidujetsia definitywno z dnem 1-ho lypnia' tohoz roku.

—Ja sydiw u swojomu skromnomu kabinetu, i ... wyhladaw klijentiw.

—Koly stuk — i w mij kabinet uwijszlo trjoch paniw. Wze z ichnioho zownisznego wýhladu mozna bulo wpiznaty, szczo ce D. P.

—My, — czleny Redakcijnoji Kolegiji, szczo chocze wydawaty zurnal w trjoch mowach, zrozumielyj dla usich D. P.

—Ja hlanuw na nych z dejakym pidozrinniam: Szczoce, kazu, nowyj international zadumaly lipyty?

—Ni, kazutj. Ce bude najbilsz zahalnyj i najdemokratycznijszyj zurnal, oficioz newmiruszczoho dyktatora cioho ludstwa ... Humor!

—Ach, humorystycznyj zurnal, zdywuwasja ja, chocze slowo "dyktator" meni ne duze podobalosj.

—Tak humorystycznyj, prodowzujutj, ale tut u nas wyszla malenjka zakowyka i tomu my pryjszly do was pane Mecenase po poradu.

## Czy nam bude dozwoleno smijatysi?

Wam widomo napewno, pane Mecenase, howorytj dalsze odyn z redaktoriw, szczo nedawno bawarskyj ministr, dr. Högner, u swojomu interwju dla czuzyneckojoj presy, nazwaw ne tilky wczynki, ale nawitj sam fakt perebuwannja D. P. w Nimeczczyni, sami ichni fiziolgoiczni funkcji, kryminalnym zloczynom ...

—Tomu my i bojinmosj, czy wilno mam bude tutj smijatysi, — perebyw besidnykowi druhyi. Szczoce moze mam hrozyty za ce, z toczky pohladu prawa?

## Jasne polozenija:

—Harazd, widpowiw ja, persze wsioho dla osnownoji informacij dozwolte panowe Waszi osobysti wykazy?

—Perehlanulysj moi hosti pohladamy pomiz soboj, ale powytiahaly papery i polozyly na stil. Poczaw ja jich perehladaty.

—Perszyj — nosytj przwyszcze wyrazno slowianske. Wik — piwsotni, fach — juryst, zonatyj, 3-je ditej. Joho derzawna prynaleznistj — ce szczosj take, czoho ja nijak ne mih zrozumity ...

Na depi-karti bulo napysano: "apatriid". Opisila perekresleno ce i napysano: "ukrainecj", potim znowu perekresleno i wze czerwonylom: polak; A potim znowu perekresleno i szcze raz czornylom: polak z "U". Welyke, czorne "U", ta szcze i w lapkach.

—Widky Wy wlastywo pochodyte, pytaju własnika karty?

—Ja, hreko - katolyk, pane Mecenas, i bilsze w tij

sprawi ne mozu Wam niczoho skazaty, poczuw ja.

—Tak moze Wy polak z "U"? pytaju dalsze, ale widpowidy wze ne distaw nijakoj.

—Druhyj pan "redaktor" — trochy molodszyj. Po profesiji — zasluzenyj i doswidczenij archytek. A tretyj, najmolodszyj — dyplomowany kupecj. Ich derzawna prynaleznistj taka sama. Ni wony polaky, ni nawitj U-polaky. Ramenamy tilky zdwyhajutj i — smijutsja.

## Koznyj na swomu posti.

—Szczoz Was panowe prywelo az do humorystycznoho zurnalu, pytaju dalsze swojich hostej.

—Dity jurysta postojno tratjatj na wazi i jomu ne maje wze inszoho wychodu. Architektowi proponowaly szufluwaty wuhillja w UNRRA, tak win woltyj wze rysuwaty karykatury ...

A kupecj tychym holosom pojasnyw meni, szczo win wprawdi maje try dyplomy try karty praci, odnu nawitj "jak" tjakopracjujuczyj ale, win woliwby wreszti jakyjs' pewnyj zarobitok ...

## Kalkulacija na psychologiju:

—Nu dobre, pytaju, ale jak Wy ujawnajete sobi same ocej zarobitok?

—Ja baczyte, buduju na psychologiji, pojasnjuje meni kupecj. Naszych D. P. tut u Timi mabutj z tysiaczka. Wsi my zmuszeni obstawynamy, bilsze czy mensze zabezpeczuwaty sebe w najpotribnijsci reczi na czornomu rynkowi, de zamistj fenigiw, wony kosztujutj sotky marok. I tomu ja pewen, szczo, koly bidnyj D. P. platytj za kusok myla do holennja do 50-ty marok, to win z radistju zaplatytj stilkz za dobryj, humorystycznyj nomer ...

—Szczoce? skryknuw ja, bijtesj Boha, panowe, za 1 prymirnyk Wy choczete braty po 50 marok? Alez ce kryminal.

—Otoz, otoz, potakujutj meni redaktory, tomu same my i pryjszly do Was.

## Nawitj i humor musytj buty nelegalnym:

—Nu a jak Wy ujawnajete sobi sprawu licenciji, kolportazu? Prypustim, sczo Wy poborete usi trudnoszezi widnosno paperu alez sprawa dozwolu potrywaje najmencze misiaciw dwa a moze i try ...?

—Ce ne moziwe, sturbuwalysj moi hosti. Do toho czasu tut moze ne staty ni odnoho D.P. My musymo cej jurnal wydaty prodowz 2-och tyzniw.

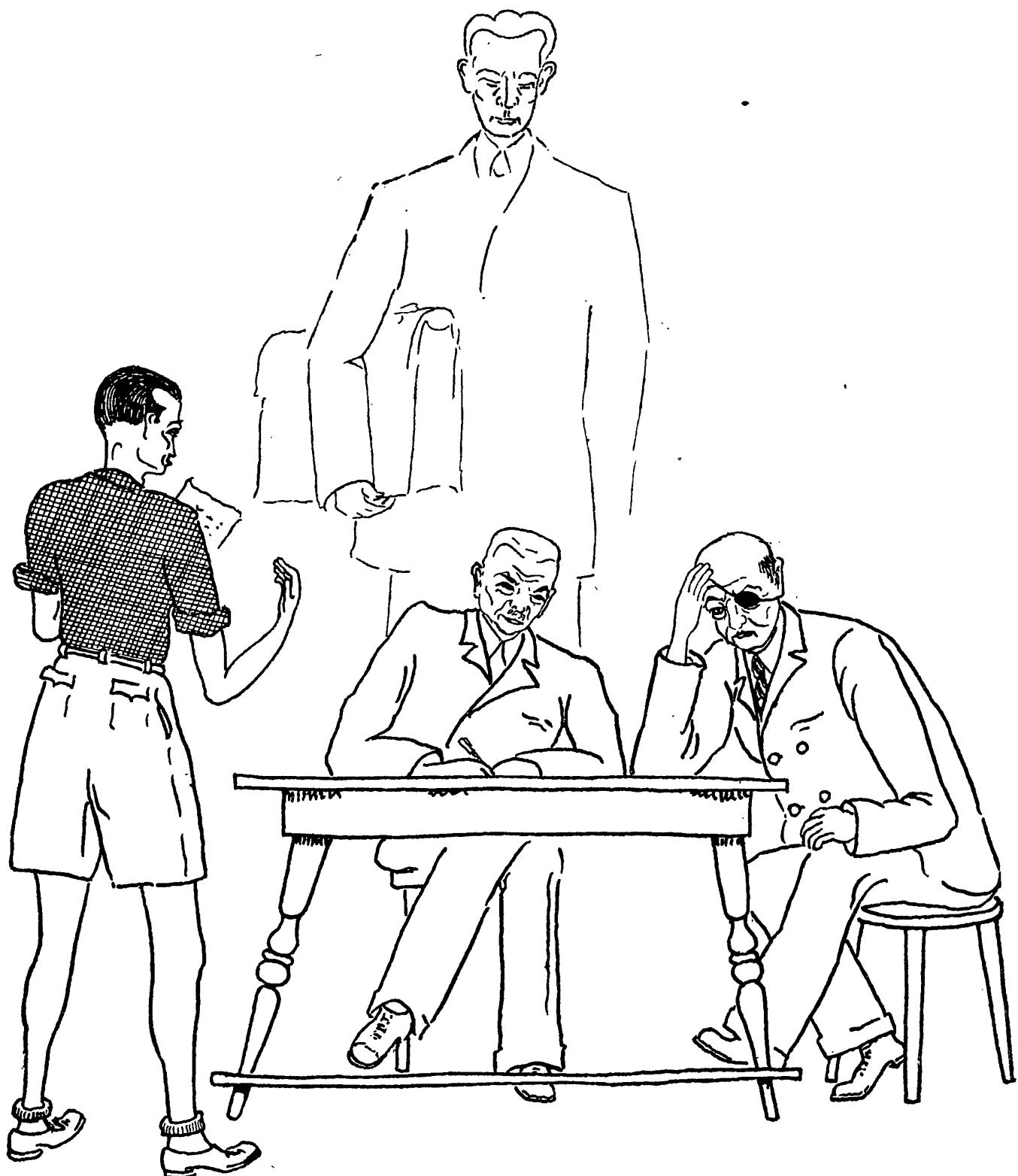
—Panowe, kaze redaktor-juryst: szczob omynuty ci reczynci, mozeb-tak- wydaty cej zurnal nelegalno?

—Racja, potaknuw architekt. Nelegalno! A w tim, do reczi: nyni prawdywyj humor i tak mozlywyj tilky nelegalno.

Les Ukrainiens non officiellement

Українці неофіційно ...

Die Ukrainer nicht offiziell..



Et maintenant on va  
chercher la nouvelle  
nationalité...

А тепер будем шукати  
нової принадлежності...

Ja, jetzt wird man die  
neue Staatsangehörigkeit  
suchen müssen...

—A todi, posmichajetjsia kupecj i nasza cina stane realnoju. Taka wze ludska wdacza i psychologija, szczo za nelegalni reczi platytj fantastyczno-realni ciny . . .

### Najwyszczta kara:

—Panowe, kazu, podumajte! Koly nelegalno, todi i wsi konsekwenciji tojiz nelegalszczyny prydetjsia wziaty na sebe. Uwazajte tilky: tiurma, rozprawa, konfiskata nakladu, hroszewska kara, czoho dobroho moze i prymusowa deportacija do inszoi zony, koly wze ne repatriacija . . .

Zamowkly moi redaktory. Zabuly nawitj pro humor. Malo ne placzutj. Az meni samomu ich stalo wazko.

—Moze jakosj dilo projide dumaju sobi . . .

A jak ne projde, to bude proces, a moze i dwa . . .

—Todi ja i kazu jem:

—Niczoho! Z tiurmy do rozprawy mozna buty pruwizoryczno zwilnenym i to nawitj czasom bez kawcij. A zresztoju — ja pewen, szczo franzuskiy trybunal bude deszczo wyrozumilyj, z okrema dla humorystycznego zurnalnu, chocz win i nelegalnnyj. A w sprawi prymusowej repatriacji — tez wychid najdetjsia. Wy-z usi try, panowe, newyjasnenoho pocho-

dzennja i sumniwnoju derzawnoji prynaleznosty. To kudyz Was budutj repatrijuwaty?

Poweselily zrazu-z redaktory. Ot i dobre! Koly ne hrozytj repatrijacia, todi dawaij zurnal chocz i nelegalnyj.

—Dobre kazu i ja. Todi moi panowe, wydawajte! Bazaju uspichu. A pokyszczo, za moju nynisznu poradu ja czyslu Wam tilky 7.50 RM . . .

—W kabineti zapanuwała znowa tyszyna. Usi try redaktory znow jakosj dywno perehlanulysj pomis soboju . . . Az po chwylyni wstaje kupecj taj widwodytj mene na bik.

—Pane Mecenase, kaze, darujte, ale my nyni jakosj ne pry hroszach. Moze . . . tak pizniszcze? Skazim, pisla kolportazu? Abo szcze kraszcze . . . wze pisla rozprawy? Wyz znajete, my swoji lude . . .!

### Hirkij toj smich . . .

Howorytj mij kupecj, solodko tak, pokirno, a sam smijetjsia jechydno w kulak!

—Zasmijawsja i ja. Nu szczoz? Chaj jem bis, Redaktory poczynajutj osjahaty swoju cil. Prymuszujutj ludej smijatysja, szcze pered wychodom czysla . . . chocz hirkij to smich . . . ajakze.

Dipiowskyj Adwokat.

### Notre premier numéro, comment vient il de paraître . . .

(Extrait d'un journal d'avocat)

Il se fit dans l'année de Dieu 1947, justement au jour où la nouvelle accablante annonça la dissolution de l'UNRRA le premier juillet.

J'étais assis dans mon modeste bureau en attendant la clientèle.

Tout à coup on frappe; et aussitôt trois messieurs firent leur entrée. Leur extérieur déjà désigna les D.P. Ces messieurs ont pris place en disant:

“Monsieur l'avocat, nous sommes membres d'un corps de journalistes qui ont l'intention d'édition une écriture en trois langues concevables aux D.P.”

J'ai regardé les messieurs quelque sorte suspects „Qu'est ce qu'il y a, messieurs, Voulez Vous coller un nouveau „International“ . . .”

Non, dit le cadet des journalistes. Il y aura un journal des plus humains et des plus démocratiques, porte-voix du dictateur immortel de toute l'humanité . . . de la humour!

Ah c'est ça, dis-je stupéfait, bien que le mot „dictateur“ me dégoutât. Un journal humoriste, continua le journaliste, mais il y a maintes obstacles à surmonter et c'est pourquoi nous sommes venus vous voir, monsieur l'avocat.

### Est ce qu'il soit permis de rire . . .

Vous avez connaissance certainement, continue le journaliste, qu'avant peu de temps le ministre bavarois Dr. Högner dans un interview donné à la presse étrangère, a désigné comme crimes non seulement les faits de D.P., mais aussi la présence de tous les D.P. en Allemagne, même leurs besoins physiologiques . . . C'est pour ça que nous craignons qu'il ne soit permis de rire, — interrompit le deuxième journaliste. Qu'est ce que nous menace au point de vue judiciaire? . . .

### Une situation bien claire.

Bon, dis-je, mais pour voir clair, messieurs, je demande vos papiers d'identité. Mes hôtes se regardèrent l'un l'autre, tirèrent les papiers de leurs poches et les posèrent sur la table. Je me mis à les parcourir.

Le premier porte un nom notamment slave. Age cinquantaine. Profession — jurisconsulte. Marié. Père de trois enfants. Sa nationalité représentait quelque chose d'inexplicable. Sur le papier d'identité était écrit d'abord „Apatrie“. Mot qui fut rayé et remplacé par „Ucrainien“. Ceci également biffé

et, à l'encre, ajoute „Polonais.“

Ceci de nouveau rayé et une fois de plus noté „Polonais“ suivi de „U“. Grand noir „U“ et ça en parenthèses . . . D'où venez-vous? demandai-je, au détenteur de la carte d'identité.

Je suis catholique-grec, monsieur l'avocat, et c'est tout ce que je sais dire à ce sujet, répliqua-t-il.

Alors vous êtes probablement Polonais de „U“, continuai-je à l'interroger.

Mais il ne répondit pas.

Le deuxième „journaliste“, un peu plus jeune, architecte routinier. Le troisième et cadet — marchand diplômé. Tous les trois de la même nationalité — ni Polonais, ni U — Polonais — ne connaissent qu'un sourire . . .

### Chacun su la place.

Pourquoi, messieurs, vous avez-vous mis dans l'idée d'éditer un journal humoriste?

Divers motifs, disent les messieurs.

Le poids des enfants du jurisprudent ne cesse pas de diminuer, c'est pourquoi il n'y a qu'à rigoler. On proposa à l'architecte de pelleter les charbons de l'UNRRA; il trouverait plus supportable d'en dessiner les caricatures. Et le marchand fit savoir d'être muni de trois diplômes ainsi que de trois cartes de travail dont une même pour „Schwerarbeiter“ mais qu'il voudrait trouver un revenu sûr.

### On calcule sur la psychologie . . .

Eh bien, repris-je à m'informer, mais quelle est votre idée de ce revenu? . . .

Moi, je me fie de la psychologie, déclara le marchand. Nous autres D.P. de notre team, groupement d'environ 1000 hommes, nous nous voyons forcés, par les circonstances, de couvrir nos besoins vitaux par le trafic noir où maintes articles se payent par centaines de Marks au lieu de Pfennigs. Pour cette raison je suis sûr que le pauvre D.P., qui paie 50 Marks un morceau de savon à barbe, lui aussi paiera volontiers aussi cher un bon journal satirique . . .

Quoi, m'écrie-je, à Dieu ne plaise, messieurs, vous voulez prendre 50 Marks par exemplaire; messieurs ça sent la police criminelle!“

Ah c'est comme ça disent les messieurs, pour cette raison nous sommes venus vous voir.

Même l'humour n'existe aujourd'hui qui illicitement . . .

„Et comment les messieurs se figurent-ils la licence et le reportage? Supposons que l'acquisition du papier va se réaliser, mais celle d'une licence durera au moins 2—3 mois!“

Il est impossible, déclarent les hôtes. „Jusque là il n'y aura plus de D.P. Il nous faut éditer notre revue dans les deux semaines prochaines.

Messieurs, fait observer le journaliste-jurisprudent, ne pourra-t-on pas, pour éviter les termes, tout simplement éditer un journal illégal?

D'accord, s'écria le journaliste-architecte. Illicitement! Enfin aujourd'hui une vraie humour ne peut exister qu'illégalement. Et puis, dit le marchand, d'un sourire notre prix deviendra même une réalité. Car telle est la nature humaine et psychologique: de payer des choses illégales des prix d'une réalité fantaisie!"

#### La plus grande peine.

Messieurs, l'aborde-je, en cas d'illégalité vous avez à répondre de toutes les conséquences, savoir prison, audience, confiscation, amende, l'expulsion à une autre zone ou même du rapatriement . . . .

Les clients sont devenus tristes. Ils ont même oublié leur humour, prêts à pleurer. Je les regrette et — soyons francs — moi-même, et je pense que ça ira quand-même, peut-être. Je m'adresse à ces messieurs et je dis: Peut être il sera possible. De la prison vous ne pouvez être préservé que jusqu'à l'audience en donnant caution ou même sans celle-ci. D'ailleurs je suis convaincu que le Tribunal français sera raisonnable d'admettre le journal tant que humoriste quoiqu'il soit illégal. Et quant au rapatriement forcé, aussi, je pense, y aura-t-il moyen de l'éviter. Votre nationalité, messieurs, étant brouillée, où donc vous faire rapatrier?

Les messieurs commencèrent à retrouver leur gaieté. Alors, si la menace de rapatriement éliminée, comme vous le dites, nous éditons le journal illégal!

#### La nouvelle réalité.

Bon alors, reprends-je, d'accord, bon succès. En attendant je demande mes honoraires au montant modeste de 7,50 Marks. Soudainement silence pénible dans mon bureau. Les journalistes se regardèrent l'un l'autre et baissent leurs têtes. Ce ne fut que quelques instants après que le marchand me prend à côté en disant:

Monsieur l'avocat, excusez-nous s'il vous plaît, aujourd'hui nous n'avons pas d'argent. Peut être plus tard . . .

Disons après le reportage ou mieux encore après l'audience. Nous payerons, monsieur l'avocat, vous pouvez en être sûr. Nous sommes, vous le savez, des „Nôtres.“

#### Un souris amer.

D'une voix douce et humble le marchand le prononce en souriant d'un air malin . . . . Moi aussi je souris. Quoi donc faire? Les journalistes sont en train de réussir. Ils nous obligent à rire si amèrement même avant que le journal est édité . . . .

— L'avocat D.P. —

#### So war der Anfang.

(Aus dem Tagebuch eines DP.-Rechtsanwaltes.)

Es geschah im Gottesjahr 1947, eben am Tage, als die drückende Nachricht gekommen war, dass die UNRRA mit dem 1. Juli aufgelöst sein wird.

In meinem bescheidenen Büro wartete ich auf Klienten . . . Auf einmal das Anklopfen und gleich darauf sind drei Herren da. An ihrem Äusseren konnte man gleich erkennen, dass es D.P.s sind.

„Wir sind Mitglieder des Redaktionskollegiums, das eine Zeitschrift in drei für alle D.P.s verständlichen Sprachen herausgeben will!“ stellen sich so die Herren vor. Mit etlichem Verdacht sehe ich dieselben an.

„Was denn,“ fragte ich, „wollen Sie ein neues „International“ zusammenkleben?“

„Nein, gar nicht, es wird eine ganz allgemeine, eine der demokratischen Zeitungen sein, eine Verlautbarung des unsterblichen Diktators der gesamten Menschheit . . . des Humors! . . . .

„Ach so, eine humoristische Ausgabe“, sagte ich ruhig, obgleich das Wort „Diktator“ mir gleich missfiel

„Jawohl, ganz richtig. Wir haben aber manche Hindernisse, und deswegen sind wir zu Ihnen, Herr Rechtsanwalt, gekommen.“

#### Ob wir lachen dürfen . . . ?

„Es ist Ihnen sicher bekannt“, spricht einer der Redakteure, „dass vor Kurzem der bayerische Minister Dr. Högnér in seinem Interview für die ausländische Presse nicht nur die

Taten der D.P.s, sondern sogar ihre Anwesenheit auf dem deutschen Boden und ihre physiologischen Funktionen als ein Kriminalverbrechen bezeichnet hat.“

„Und deshalb eben befürchten wir, ob es uns hier auch zu lachen erlaubt sein wird“, unterbrach der zweite Redakteur. „Was droht uns schliesslich vom Standpunkt des Rechts aus?

#### Eine klare Lage!

„Gut“, sagte ich, „um aber ganz im Klaren zu sein bitte ich, meine Herren, um Ihre Ausweispapiere!“

Meine Gäste schauten sich an, holten aber die Papiere aus den Taschen und legten sie auf den Tisch. Ich sah sie an. Der erste trägt einen ausgesprochen slawischen Namen. Alter: Fünfziger, Beruf: Jurist, verheiratet, Vater von drei Kindern. Seine Staatsangehörigkeit stellt sich als so etwas vor, was ich nicht verstehen konnte. Auf dem DP-Ausweis stand zuerst „Staatenlos“. Es wurde gestrichen und „Ukrainer“ geschrieben, dieses abermals durchgestrichen und mit Tinte „Pole“ hineingesetzt. Auch dieses wiederum durchgestrichen und nochmals „Pole“ mit „U“ aufgeschrieben. Ein grosses schwarzes „U“ und noch dazu in Klammern.

„Wo kommen Sie her?“ fragte ich den Ausweisinhaber. „Ich bin griechisch-katholisch Herr Rechtsanwalt, und mehr kann ich Ihnen leider in dieser Sache nicht sagen“, erwiderte der selbe.

„Dann sind Sie vielleicht Pole aus „U“? fragte ich weiter. Ich kriege aber keine Antwort mehr . . .

Der zweite Herr Redakteur, ein wenig jünger, von Beruf ein erfahrener Architekt, der dritte und jüngste ein Diplom-Kaufmann. Ihre Staatsangehörigkeit dieselbe, weder Polen noch U-Polen. Alle lächeln nur . . .

#### Jeder auf seinem Platz . . .

„Was hat Sie, meine Herren“, fragte ich weiter, „auf den Gedanken gebracht, eine humoristische Zeitung herauszugeben?“

„Verschiedenes“, sagen die Herren.

Die Kinder des Juristen nehmen ständig im Gewicht ab, so ist auch dem Vater nichts übrig geblieben. Dem Architekten dagegen wurde vorgeschlagen, die Kohlen in der UNRRA zu schaufeln. Er wollte also lieber die Karikaturen wählen. Und der Kaufmann, der bereits 3 Diplome und 3 Arbeitskarten hat, eine sogar für „Schwerarbeiter“, möchte doch gern ein sicheres Einkommen finden.

#### Eine „psychologische“ Kalkulation.

„Dann gut“, fragte ich weiter, „wie stellen Sie sich schliesslich dieses Einkommen vor?“

„Ich bau auf der Psychologie“, erklärt mir der Kaufmann. „Wir DPs hier in unserem Team bilden eine Gruppe von ungefähr 1000 Leuten. Fast alle, durch die Verhältnisse gezwungen, decken mehr oder weniger ihre Lebensbedürfnisse im Schwarzhandel, wo manches statt Pfennigen Hunderte von Mark kostet. Und deshalb bin ich sicher, wenn ein armer DP für ein Stück Rasierseife bis zu RM. 50.— zahlen muss, dann wird er sicher mit Freude für einen guten Humor wenigstens dasselbe zahlen.“

„Was,“ rief ich aus, „um Gotteswillen, meine Herren, Sie wollen für ein Exemplar RM. 50.— verlangen? Das stinkt nach Kriminal!“

„Also,“ sagen alle auf einmal, „eben deswegen sind wir zu Ihnen gekommen.“

#### Auch der Humor muss illegal bleiben . . .

„Na, und wie stellen sich die Herren die Lizenzangelegenheit, die Kolportage vor? Nehmen wir an, dass man mit Druckpapier durchkommt, aber die Erwerbung einer Lizenz wird doch mindestens 2—3 Monate in Anspruch nehmen!“

„Es ist ganz unmöglich“ erklären meine Gäste. „Bis dahin wird doch hier kein DP mehr sein. Wir müssen unsere Zeitschrift im Laufe der nächsten 2 Wochen herausgeben.“

„Meine Herren“, sagt der Redakteur-Jurist, „wäre das nicht möglich, um die Termine zu vermeiden, ganz einfach die Zeitung illegal herauszugeben?“

„Ganz recht“, nickte dazu der Architekt. „Illegal, da schliesslich der richtige Humor heutzutage nur noch illegal möglich ist!“

„Und dann“ lächelt der Kaufmann, „wird auch der Preis richtig werden; denn so ist ja schon die menschliche Natur und Psychologie, dass man für illegale Sachen phantastisch reale Preise zahlt!“

#### Die höchste Strafe . . .

„Meine Herren“, rede ich denselben zu. „Wenn illegal, dann müssen Sie bereit sein, sämtliche Folgen auf sich zu nehmen: Gerichtsverhandlung, Beschlagnahme der ganzen Auflage, Gefängnis, Geldstrafe . . . und evtl. die Ausweisung in eine

andere Zone, wenn nicht die Rückführung nach daheim!" Meine Klienten sind traurig geworden, sie haben sogar ihren Humor vergessen, sind dem Weinen nahe . . . Es wurde mir sogar leid um sie. Vielleicht wird es doch gelingen, denke ich mir. Und wenn nicht, dann kommt das Strafverfahren . . . vielleicht auch zwei . . .

Ich wende mich an die Herren und sage: „Aus dem Gefängnis könnte man sonst bis zur Gerichtstagung freigestellt werden, manchmal auch ohne Kautionsstellung. Uebrigens bin ich überzeugt, das französische Tribunal wird viel Verständnis für die Zeitschrift haben, insbesondere, da sie humoristisch ist. Und in der Sache der Zwangsrückführung wird sich wohl auch ein Rat finden lassen. Sie, meine Herren sind doch ohne geklärte Staatsangehörigkeit. Wohin kann man Sie denn zurückführen lassen . . . ?“

Alle drei sind wiederum munterer geworden. „Also, wenn keine Heimrückkehr droht, dann illegal mit der Sache heraus . . . !“

### Und die wirkliche Lage . . .

Wir schliessen ab. Ich wünsche dem Redaktions-Kollegium viel Erfolg und verlange mein Honorar, das nur RM. 7,50 beträgt. In meinem Büro ist plötzlich eine große Stille eingetreten. Die Redakteure sehen sich untereinander an und senken ihre Köpfe. Erst nach einer Weile nimmt mich der Kaufmann auf die Seite und sagt:

„Herr Rechtsanwalt, Entschuldigung, heute haben wir kein Geld mit. Vielleicht erst nach der Verhandlung . . . Wir sind immer doch „unsere“ . . .“

### Zum Schluss das Lachen.

Der Kaufmann spricht das so süß und demütig, aber lächelt dabei so schlau . . .

Ich lächele auch, was soll ich tun? Die Redakteure beginnen, ihren Erfolg zu haben. Sie zwingen uns zum Lachen, noch bevor die Zeitschrift herausgegeben ist. Obgleich das Lachen auch bitter sein mag . . .

— Der DP-Verteidiger (J. K.) —

# D H O L O S Z E N N J A

(Za tu rubryku Redakcja ne wid-powidaje)

## WILNI POSADY:

Czettwerto do bridza z lasky cisara Bejmon, dwoch prawdy-wych szachistow ta spokojnoho sluchacza radja poszukuje Klub D.P. u Wangeni, Zholoszenna w Klubi pid „Rekord“ cz. 1313.

Pomiecznyki do wysortowanego odjahiw z malymy diramy i wzutja z malymy latamy — szukajez magazyn — Social — Service. Perszensto majutj bluchi, nimi ta zi sylnymy nerwamy. Zholoszenna tamze. — Alte Post.

Prawdywoji malpy na wzir — szukajez „Zabawkarnja“. Zholoszenna w Uprawi, Wangen, Herrenstrasse 44.

Wyszywkarnia „Ukrainske My-stectwo“ u Wangeni przymie kil-koch muzczyn na praktyku i zinsky jak manekiny Zholoszenna do Redakcji pid; Dyskrecja cz. 11/13. Dyrygent, szczo zumiwyb zorganizowaty i powesty zhidyj chor D. P. przymie Medycznyi Widdil Team 210. Zholoszenna w czasi 17—20 hod.

## SZUKAJUTJ PRACI:

Prawnyk, buwszyj nadradnyk, przymie nehajno misce mizgrupowoho D. P. woznoko (kurzora), Zholoszenna w Administraciji „Cwirkuna“ pid „Tempora mutantur“.

Pryjmu posadu guvernantky abo bony u samitnjoho dzentelmena. Powna dyskrecja. Zholoszenna w Administraciji pid „Fijalka“.

## ZAMINY:

Zaminaju halku w dobrim stani za takiz spodni. Osobyste pizzannia pobazane. Zholoszenna pid „Sympatyczna“.

Zaminaju usi swoji ordery ta medali oderzani w perszji switowij wjini — za oryginalnym konserwy UNRRA, po odnij z koznoj sorty. Zholoszenna pid „Staryj Appetit“.

Zaminaju tatowi kaloszi — za 7 zsztykiw. Uczency — neznanoji jomu klasy. Zholoszenna pid „Zrazkowa Gimnazja“.

## KUPNO-PRODAZ:

Papir na pidoszwy ta kaminczyky do zapalnyczok — w kozdji kilkosty kupuje „Szewska Majster-

nia“ Timu 210. Zholoszenna tamze.

Krawatky, stari torbynyki i takiz skarpetky — kupuje Loterie pid-prijemstwo „Felicitas“. Zaplata riwnoz szczaslywym losam. Zholoszenna w Alte Post.

## RIZNE.

Praktyczni porady u sprawach wyjzdu do Hollywood. Honolulu i na Himalaji (za wyjimkom Syberii) udiluje Mgr. S. H. Wangen, Bindstr. 44/III na liwo. Riwnoczasno do whladu: prospekty ta oryginalni fota affidawit wihs derzaw swita potoj biki zalinoji kurtyzy.

Rejestraciju D. P. na prydil myla perewodity osobysto p. Dyrektor Tim-u wid 15. XIII. 1947 roku poczawszy. Perszensto majutj materi z bilsze jak piatma ditjmy.

## PETITES ANNONCES

(pour lequelles la Redaction ne porte aucune responsabilite)

### OFFRES D'EMPLOI.

Le quatrieme au bridge, deux joueurs, d'echecs et un auditeur de radio le plus paisible possible — seront employees par la Direction de Club D. P. de Wangen. Ecrire a la Redaction sous „Record“ No. 1313.

Le Magasin du Service Social cherche plusieurs assistants pour le triage de veteemens et des chausures, d'apres les petits et les grands trous; Travail assure pour long-temps. (Preference sera reservee aux solitaires, sourds et gens aux nerfs tres forts.) Ecrire a la Redaction sous „Enfin“ No. 77077.

Le singe en nature sera employee comme modele a l'Atelier de joujoux. Ecrire directement a la Direction.

Atelier de Broderies „Art Ukrainien“ de Wangen, cherche des jeunes hommes pour le stage d'honneur comme mannequins. Ecrire a la Redaction sous „Discretion“ No. 11/18.

Les candidats pour organiser et diriger une societe chorale accomodante aux tous les D.P. se presenteront au Service Medical dans le temps de 17—20 heures.

### RECHERCHES D'EMPLOI.

Juriste diplome, ancien president du tribunal, cherche l'occupation de courrier entre tous les groupements de D.P. Les propositions adresser a la Redaction sous „Tempora mutantur“.

Je cherche la poste de gouvernante ou de bonne, chez un gentleman solitaire. Discretion complete. S'adresser a la Redaction sous „Violette“.

### ECHANGES.

Tous les ordres et medailles, avec lesquels j'ai ete decore pendant la premiere guerre mondiale, seront echanges contre les conserves de UNRRA de differentes sortes. Offres adresser sous „Le vieil appetit“.

Galoches de mon pere contre 7 cahiers d'ecole seront echanges par l'ecolier d'une classe indeterminable. S'adresser sous „L'école exemplaire“.

### ANNONCES DIVERSES.

Consultation pratique en ce qui concerne l'emigration en Hollywood, Honolulu et Himalaya (a l'exception de la Sibirie) sera ac-corde gratuitement par Mr. S. Wangen, Bindstr. 255, III et gauche.

La Direction Team 210 annonce: L'enregistrement de D.P. pour la premiere distribution du savon commence a partir de 15. XIII. 1947. S'adresser personnellement au Directeur. Les femmes — merees de plus de 5 enfants seront specialement privilegées.

Au desir: Toutes les photos originales et prospectes des visas et des permis d'entre valables pour tous les pays du monde.

### ACHAT ET VENTE.

Semelles de papier et pierres a briquet achete la Cordonnerie du Team 210 en chaque quantite.

Societe de Loterie „Felicitas“ demande offres des D.P. pouvant fournir vieilles cravates, sacs de dames et chaussettes. On paye aussi avec les billets de la propre loterie portant beaucoup de chance. S'adresser a l'Alte Post.

## KLEIN - ANZEIGEN

(für diese Anzeigen übernimmt die Redaktion keine Verantwortung.)

### STELLEN-ANGEBOTE.

Der Vierte zum Bridgespiel, 2 richtige Schachspieler und ein ruhiger Radiohörer gesucht. Zuschr. an D.P. Club Wangen unter „Record“ 13/13.

Ein richtiger Affe als Muster für Spielwarenhaus Wangen, Herrenstrasse gesucht. Zuschr. No. 14/13 bei Direction.

Ein guter Dirigent, der einen einstimmigen Chor der sämtliche D.P. organisieren und führen könnte wird durch „Medical Service“ der UNRRA gesucht. Anmeldungen unter „Einigkeit“ täglich in der Zeit 17—20 ausser Sonntags.

Helfer zum Aussortieren der Anzüge mit kleinen Löchern und der Schuhe mit kleinen Riestern sucht das Magazin Social Service. Das Vorrecht haben die tauben, stummen Leute, wie auch die mit starken Nerven. Anmeldungen: „Alte Post“.

### STELLEN-GESUCHE.

Jurist, ehemaliger Gerichtsoberat, sucht Stelle eines Boten für Innendienst D.P. Zuschr. unter „Tempora mutantur“ an Administration.

Ich suche Stelle als Kindermädchen oder Bonne bei einem einsamen Gentleman. Volle Discretion. Zuschr. unter „Veilchen“ an Administration.

Damenunterrock in gutem Zustand gegen Männerhosen zum Tausch gesucht. Nähere Bekanntschaft erwünscht. Zuschr. unter „Liebliche“ an Administration.

Alle während des ersten Weltkrieges mir verliehene Auszeichnungen und Medaillen tausche ich für echte UNRRA-Konserven (je eine von jeder Sorte). Zuschr. unter „Der alte Appetit“ an Administration.

Vaters Oberschuhe — gegen sieben Schulhefte. Schüler. Zuschr. unter „Mustergymnasium“.

### KAUF-GESUCHE.

Papier für Sohlenanfertigung und Feuerzeugsteine kauft in jeder Menge „Schuhmacherie“ Team 210.

Kravatten, alte Handtaschen und Socken kauft „Lotterieunternehmen „Felicitas“. Wir zahlen auch mit „glücklichen Losen“. Anm. Alte Post.

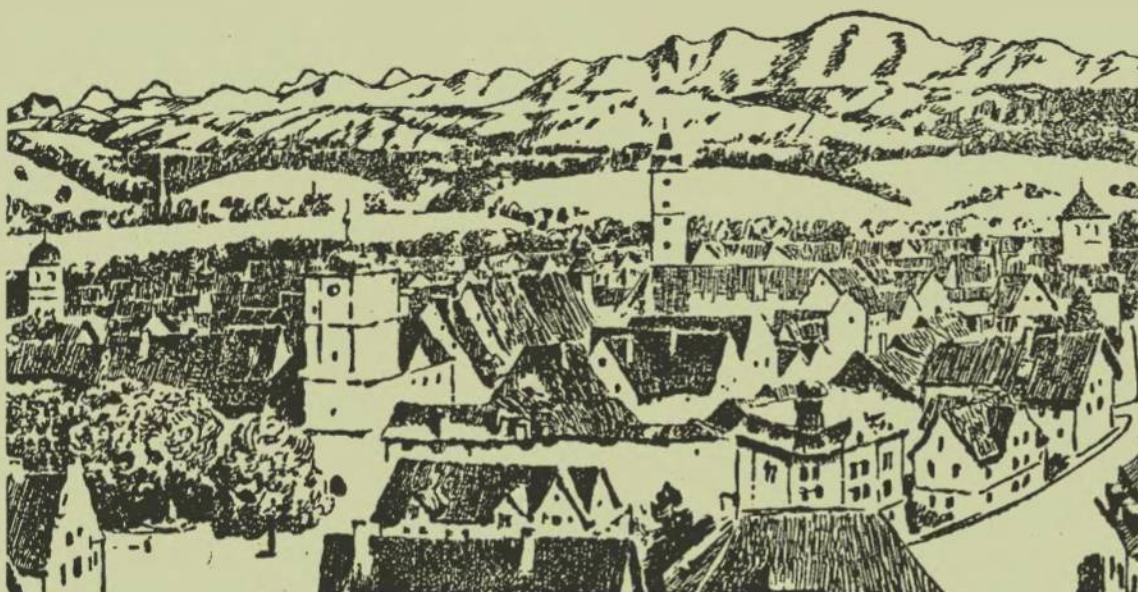
### VERMISCHTES.

Praktische Beratungen in der An-gelegenheit der Ausreise nach Hollywood, Honolulu und Himalayaberge (ausgenommen Sibirien) erteilt zuverlässig Mr. S. Wangen, Bindstr. 255 III. Stock links. Zur Einsicht: Prospekte und Originalphotos der Einreise-bewilligung und Visen aller Staaten und Länder.

Zählung der D.P. mit dem Zweck, diese mit Seife zu beliefern, wird durch Herrn Direktor von Team 210 persönlich ab 15. XIII. 1947 durchgeföhrt. Vorrecht für Mütter mit mehr als 5 Kindern.

Ukrainische Stickerei in Wangen sucht einige Männer für Praxis und Frauen als Mannequins. Anmeldungen bei der Redaktion unter „Diskretion“ Nr. 11/13

# Wangen im Allgäu



Wydaje: Redakcijna Kolegija D.P. u Wangeni

Editeur: Corps de rédaction D.P. à Wangen

Herausgeber: D.P. Redaktionskollegium in Wangen

Pid protektoratom p. Blerijo, Starszyny Suspilnoji Opiky Team, 210

Sous le patronage de mademoiselle Bleriot, officier de prévoyance, Team 210

Unter dem Protektorat von Frl. Bleriot, Wohlfahrtsoffizier, Team 210

---

PRIX: 7 RM

Cina prymirnyka: 7 NM

Verkaufspreis: 7 RM